

**GRZEGORZ PRZEBINDA** <https://orcid.org/0000-0001-9581-0214>

Uniwersytet Jagielloński

WSPOMNIENIE O PROFESOR KRYSZYŃCIE PIETRZYCKIEJ-BOHOSIEWICZ

15 grudnia 2022, tuż pod wieczór, zadzwonił do mnie wstrząśnięty Aleksander Wawrzyńczak z macierzystej Katedry Kultury Wschodnich Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim z informacją, że o czwartej po południu zmarła Krystyna Pietrzycka-Bohosiewicz (1948–2022), jego ukochana nauczycielka literatury rosyjskiej podczas studiów, a moja dobra i szanowana koleżanka uniwersytecka. Autorka książek i artykułów m.in. o Juriju Oleszy, Georgiju Władimowie, Wasiliju Grossmanie. To właśnie w jej domu przeprowadzałem w lutym 1999 – razem z Januszem Świeżym – bardzo ważny, i chyba nie tylko dla nas, wywiad ze wspomnianym Władimowem, rosyjskim pisarzem emigracyjnym, autorem *Wiernego Rusłana* – jednej z ważniejszych książek wolnej literatury rosyjskiej w II połowie XX w. O tym napiszę nieco więcej pod koniec, teraz ożywię w pamięci ów dzień w 1983 roku, gdy Krystyna broniła dzielnie w uniwersyteckim Collegium Novum na Gołębiej swej pracy doktorskiej, zatytułowanej – dla niepoznaki przed cenzurą! – *Poetyka prozy narracyjnej Jurija Oleszy*. Ale czujna cenzura i tak trzymała potem maszynopis parę ładnych lat pod kluczem, dopiero więc w 1989 mógł się on ukazać jako książka. Autorka, co wiem z wielu rozmów z nią, gorąco przeżywała kwestie etyczne związane z Oleszą (1899–1960), pisarzem polskiego pochodzenia, autorem słynnej kiedyś *Zawiści* (1929), który swój talent utopił ostatecznie w wódce. Podobno śmiertelnie bał się aresztowania, gdyż po wojnie krążyły uparcie po Moskwie słuchy, że zostanie oskarżony o próbę zamachu na Stalina.

Sama Krystyna, co niestety ze względu na cenzurę mogła eksponować tylko na zajęciach ze studentami albo w rozmowach na uniwer-

syteckich korytarzach z takimi jak ja młodymi asystentami, bardzo cenila wtedy książkę emigranta Arkadija Bielinkowa *Olesza. Kapitulacja i śmierć radzieckiego inteligenta* napisaną z wielce krytycznych wobec Oleszy pozycji. Dostała ją zapewne w darze od niezawodnego Andrzeja Drawicza, który z kolei — co też wiem — uważał ową pracę Bielinkowa za nazbyt demaskatorską, a nawet okrutną wobec biednego Jurija Oleszy. Książka — niezależnie od wszystkiego — musiała być w jakimś sensie ponadczasowa, skoro rok temu ukazała się po polsku w wyśmienitym, jak zawsze, przekładzie Jurka Czecha. Tyle że ciężko już wtedy chora Krysia nie mogła jej niestety przeczytać. Wielka szkoda — tym bardziej że Jerzy w solidnej autorskiej przedmowie do swego przekładu wyraźnie staje, jak i ona, po stronie Bielinkowa, o czym świadczy taki choćby, dziś szczególnie aktualny akapit:

Od pierwszych, studenckich utworów nie literatura była dlań najważniejsza, ale rzecz fundamentalna, bez której sama literatura traci sens — wolność. Ona właśnie jest tematem książki o Oleszy i tak tę książkę czytamy. Bielinkow wierzył, że mamy wpływ na to, co się z nami dzieje, i, jeśli ludzie nie są wolni, to dlatego, że się na ten stan zgodzili. Mądrzy, utalentowani, wrażliwi ludzie uznali kiedyś, że w służbie idei powinni wyrzec się wolności. Wierzyć nie temu, co podpowiadają im rozum i sumienie, ale ćwierćinteligentom, którym „parę pojęć, jak cepy” wystarczy, by znać recepty na wszystkie problemy — świata czy narodu, to bez znaczenia. Podążając za kimś takim, ludzie tracą jednak i mądrość, i talent, i wrażliwość, a często stają się kibicami zła. [...] My zaś, którzy wolność cenimy, dzisiaj w obliczu jej utraty pamiętajmy o człowieku [Bielinkowie], który wolności oddać nie umiał i w jej imię wołał się narazić nawet na śmierć. I warto mieć w pamięci jego biblijnym stylem wypowiedziane przesłanie, że pogardy godzien jest „ten, kto niewolę wybrał. Albowiem zamienił najważniejszą rzecz daną myślącemu ciału — wolność — na żalną jałmużnę swego pana”¹.

Muszę dodać, że w cytacie tym wykropkowałem fragment, gdzie Jerzy Czech odnosi „sytuację zniewolenia” — a było to jeszcze w 2021 — do pisowskiej Polski. Zrobiłem to jednak nie dlatego, abym się z tym nie zgadzał — wręcz przeciwnie. Jednakże dziś widzę, że fragment ten, już rok po publikacji, opisuje proroczco przede wszystkim to, co dzieje się w obecnej putinowskiej Rosji, także na styku inteligencja–władza. Krystyna Pietrzycka-Bohosiewicz aż tak otwarcie o podobnych sprawach w latach stanu wojennego napisać oczywiście nie mogła, ale wiem z rozmów z nią, także i tych ostatnich, że w swojej opinii zarówno co do Polski-PiS, jak do tej owej „zdrady wolności”

¹ J. Czech, *Prędzej by mieszkał Olesza*, w: A. Bielinkow, *Olesza. Kapitulacja i śmierć radzieckiego inteligenta*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2021, s. 34–35.

przez lwią część obecnej rosyjskiej, jeśli w ogóle wolno tak rzec, inteligencji, pozostawała w całkowitej zgodzie z Jerzym Czechem.

Spośród krótszych tekstów Krysi szczególnie bym dziś wyróżnił dwa artykuły — najpierw ten z 1989 roku *Komunizm jako quasi-religia: wyznawcy i heretycy*, opublikowany w bardzo ważnej, dziś niestety zapomnianej książce *Dar Polski Białorusinom, Rosjanom i Ukraińcom na 1000-lecie ich Chrztu Świętego* (Londyn 1989). A już po 2010 roku autorka z przerażeniem obserwowała, jak znowu wszystko powraca bezwładnie „na kręgi swoje” i jak w czarno-czerwone teraz quasi-religijne barwy przystraja się coraz bardziej agresywny putinizm. Myślę zarazem, że w tym właśnie kluczu można by dziś rozumieć ostatni już tekst Krystyny zatytułowany *Metafizyka „ja”*. *Jutryzm Jurija Mamlejewa* (1931–2015), opublikowany w 2013 w „Przeglądzie Rusycystycznym”. Dostajemy tu opis tych dziwnych obrzeży „idei rosyjskiej”, które powstawały jeszcze w Moskwie w latach 60. i 70. — wówczas w opozycji do oficjalnego komunizmu, a dziś i jutro są wykorzystywane do ubarwiania zbrodniczego już dzisiaj putinizmu. Nieprzypadkowo do kółka mistyków „Zaulek Jużyński” należał mrocznej obecnie sławy Aleksander Prochanow (ur. w 1938)², a w czasach już po Mamlejewie, wygnanym z ZSRR w 1974 roku, też słynny obecnie „geopolityk zbrodni” — Aleksander Dugin (1962).

Profesor Krystyna Pietrzycka-Bohosiewicz jako jedna z pierwszych w Polsce pisała przenikliwe teksty o Wasiliju Grossmanie, o Lidii Czukowskiej, jednak szczególnie wartościowa jest jej książka o Gieorgiju Władimowie, mało wyraziście niestety zatytułowana — *W poszukiwaniu autentyzmu. Twórczość prozatorska Gieorgija Władimowa* (Kraków 1999). Władimow był szczególnie znany w Polsce stanu wojennego jako autor *Wiernego Rusłana. Historii psa obozowego* (publ. w 1975) — dzięki niestrudzonemu Andrzejowi Drawiczowi, który go tłumaczył i bardzo cenił. Ta mikropowieść to historia zwierzęcia, z którego „ludzie dobrzy” uczynili właśnie psa obozowego, a ono — biedne zwierzę — już po rozwiązaniu łagru, w czasach odwilży Chruszczowa, nie potrafi się ze swej funkcji nijak uwolnić. We wspomnianym wywiadzie z lutego 1999 roku, którego Władimow udzielił nam w gościnnym, krakowskim mieszkaniu Krysi przy ul. Nawojki, znajduje się taki fragment:

² Sam tu o tym opowiada, dziś co prawda z lekka ironią: <https://www.youtube.com/watch?v=575m6HScq5A> (17.12.2022).

Grzegorz Przebinda, Janusz Świeży: Pańska powieść *Wierny Ruslan. Historia psa obozowego* jest uważana za jedną z najważniejszych rosyjskich książek XX wieku. Skąd pomysł, aby dać opis losu człowieka w świecie koncentracyjnym poprzez świadomość łagrowego psa?

Georgij Władimow: Moja matka spędziła dwa i pół roku na wyspach Archipelagu Gułag. Gdy w 1962 roku ukazał się w „Nowym Mirze” u Twardowskiego, gdzie sam pracowałem, *Jeden dzień Iwana Denisowicza* Sołżenicyna, pomyślałem, że oto teraz przyszła kolej na moją taką książkę. Ale musiałem znaleźć bohatera. Prawdziwymi bohaterami Archipelagu byli ludzie wierzący, którzy przyjmowali swój los jako próbę wierności, zesłaną przez Boga. Człowiek religijny to nie jest mój bohater. Wychowano mnie w duchu ateistycznym. W dobrym momencie ktoś mi opowiedział taką historię. „W miasteczku Temirtau [w Kazachstanie — G.P.] był kiedyś łagier. Zburzono go potem w czasie odwilży, dookoła wały się druty kolczaste. Na miejscu budowano fabrykę, baraki służyły za mieszkania dla robotników. Po mieście wałęsały się psy łagrowe, które według instrukcji należało wystrzelać. Ale ktoś się nad nimi ulitował i wałęsają się teraz potwornie wychudłe, od nikogo nie wezmą ochłapu, dają na siebie patrzeć tylko z boku. Nie wiadomo, czemu jeszcze nie zdechły z głodu. Gdy jednak przez miasto idzie pochód pierwszomajowy, to psy natychmiast ustawiają się w konwoju i pilnują ludzkiej kolumny. Gdy ktoś próbuje wyjść z szeregu, warczeniem zapędzają go z powrotem”. To nie legenda, lecz szczerza prawda. Po jej wysłuchaniu już wiedziałem, że oto wreszcie mam swojego bohatera, którego długo szukałem, mam żywą istotę, gotową oddać życie za „archipelag”³.

Ten Archipelag dziś przybrał zdecydowane brunatno-czarne barwy, co też zresztą Władimow w owym wywiadzie dla nas — w lutym 1999, czyli jeszcze przed ostatecznym nadejściem Putina — przewidywał:

Sołżenicyn mówi, że Rosja nie znała faszyzmu i on nigdy się u nas nie przyjmie. Niemniej mamy już faszyzm. I w Rosji ma się on lepiej niż obalony komunizm. Komuniści już na pierwszy rzut oka są figurami raczej żalonymi. Widziałem niedawno Ziuganowa, polityka stosunkowo młodego, ale on myśli kategoriami starca... Ideologia komunistyczna już się wyczerpała, jej nosiciele to zgrzybiali starszankowie biorący udział w śmiesznych i żalonych demonstracjach. Co innego nasz faszyzm, który jest atrakcyjny, ma siłę przyciągania. Faszyzm ma, by tak rzec, swą własną estetykę. Dobrze to rozumiał Hitler, dbający o formę, mundury, marsze i hymny. Nasi też to zrozumieli i przejęli. Młodzież garnie się do czarnych koszul ze swastykami, do muzyki, strzyże się na jedną modłę, chce się komuś podporządkować. Oni mają poczucie misji: „To na nas ciąży brzemię władzy w Rosji. To my powinniśmy oczyścić i wyzwolić Rosję”. Myślę, że będą się szykować do przejęcia władzy. A gdy my się ockniemy i zaprotestujemy, będzie już za późno. Dojdzie do prawdziwej wojny domowej. Żadną inną ideologią, żadną

³ *Płacić Rosję za Rosję... Rozmowa z Georgijem Władimowem*, w: G. Przebinda, *Zaułki Mistrza Wolanda*, Oficyna Literacka, Kraków 2000, s. 85–86. Wywiad jest dostępny pod adresem http://www.rubl.uj.edu.pl/pracownicy/fiszka.php?os=01_przebinda&jed=KKS&w=1 (17.12.2022).

WSPOMNIENIE O PROFESOR KRYSZYŃCIE PIETRZYCKIEJ-BOHOSIEWICZ

ironią i śmiechem faszyzmu zwyciężyć się nie da. Hitler przecież też był błaznem, który stał się Reichsführerem. Faszyzm można zwyciężyć tylko siłą, a tej siły dziś nikt w Rosji nie ma, ani nie mobilizuje⁴.

Takie oto tematy można było poruszać z Krystyną jeszcze do niedawna w Krakowie. Dzisiaj, poza wspomnianymi wyżej tekstami, szczególnie godna polecenia wydaje mi się jej ostatnia, syntetyczna książka *Historia zapisana w człowieku. Wybrane problemy wolnej literatury rosyjskiej*, wydana w 2008 w Krakowie.

Profesor Krystyna Pietrzycka-Bohosiewicz była wspaniałą wykładowczynią, która — idąc śladami innych naszych wielkich: Andrzeja Drawicza (1932–1997), Ryszarda Łuźnego (1927–1998), Ewy Korpały-Kirszak (1936–2011), Józefa Smagi (1937–2019), Jadwigi Szymak-Reifer (1931–2022) — wprowadzała w przestrzeń wolnej literatury rosyjskiej kolejne pokolenia rusycystów i polonistów. Będziemy ją pamiętać jako człowieka sprawiedliwego, dla którego literatura była aż do końca również nauką godnego życia.

⁴ Tamże, s. 94–95.